



# Kaifos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA

7.08.2022

Nr 10(94)/2022

[www.paraflia-jasienica.pl](http://www.paraflia-jasienica.pl)

## EWANGELIA (ŁK 12,32-48)

*Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo. Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę! Sprawcie sobie trzosa, które nie niszczej, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy. Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze. Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy [bądźcie] podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakolące. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im usługiwał. Czy o drugiej, czy o trzeciej straży przyjdzie, szczęśliwi oni, gdy ich tak zastanie. A to rozumieć, że gdyby gospodarz wiedział, o której godzinie złodziej ma przyjść, nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie».*

*Wtedy Piotr zapytał: «Panie, czy do nas mówisz tę przypowieść, czy też do wszystkich?» Pan odpowiedział: «Któż jest owym rządcą wiernym i roztropnym, którego pan ustanowi nad swoją służbą, żeby na czas rozdawał jej żywność? Szczęśliwy ten sługa, którego pan powróciwszy zastanie przy tej czynności. Prawdziwie powiadam wam: Postawi go nad całym swoim mieniem. Lecz jeśli sługa ów powie sobie w duszy: Mój pan ociągga się z powrotem, i zacznie bić sługi i służące, a przy tym jeść, pić i upijać się, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna; każe go ćwiartować i z niewiernymi wyznaczy mu miejsce. Sługa, który zna wolę swego pana, a nic nie przygotował i nie uczynił zgodnie z jego wolą, otrzyma wielką chłostę. Ten zaś, który nie zna jego woli i uczynił coś godnego kary, otrzyma małą chłostę. Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą.*

## KOMENTARZ

Jeśli chciwość i niepokój nie przystoją uczniowi Jezusa, to jak ma postępować? Gdyby pojawiło się takie pytanie, to odpowiedź Jezusa, według Łukasza, brzmiałaby: musi stale czuwać. Musi być stale gotowy na przyjście Syna Człowieczego. Umysł który czuwa, nie zaprzęta sobie umysłu troskami tego świata, budowaniem systemów zabezpieczeń czy fizycznym gromadzeniem bogactw. Należy skupić się przede wszystkim na przygotowaniu na przyjście Pana. Sługa Pana cały czas czuwa, zgodnie z przypowieścią, choć nie wiadomo, o której „straży” Pan się pojawi. A więc najskuteczniejszym zabezpieczeniem dla każdego domu jest pełne gotowości przygotowanie. Takiemu domowi nie stanie się krzywda.

Opowiadanie Łukasza w tym punkcie jest pararelnie z Mt 24-25. Przypowieść o dziesięciu pannach (Mt 25, 1-13) podana jest w skróconej wersji, a połączenie Mt 24,13 z Mt 24,42 umożliwia przejście do fragmentu pararelnego z Mt 24, 42-51. Myśl przewodnia Łukasza jest taka: czuwajcie, bo nikt niw wie dokładnie, kiedy Pan przyjdzie. Nagrodą za wytrwałe czuwanie jest siła w czasach skrajnego cierpienia i podziałów.

*(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek, Verbinum 2000, s. 1278)*

oprac. ks. Krzysztof Pochłopień

## „SIENI TEJ DRZWI OTWARTE POZA SOBĄ ZOSTAW”

W lipcu zmarła profesor Anna Węgrzyniakowa. Nasze bielskie środowisko (zresztą myślę, że Polska cała) poniosły ogromną stratę. Dane mi było w czasie mszy świętej w Jej intencji wygłosić kazanie. Treść kazania przekazuję wszystkim zainteresowanym.

*Mors est quies viatoris, finis est omnis laboris.* W świetle tej sentencji łacińskiej jawi się śmierć jako zaprzestanie wszelkiego działania, wędrowania, jako kres życia aktywnego, wszelkiej pracy, ziemskiego uciemiężenia, znoju i trudu. Śmierć ostatecznie utożsamia człowieka z jego przeszłością. Żadna przyszłość

ziemska nie stanie się już jego udziałem, choćby z rozmachem planowana i entuzjastycznie oczekiwana. Pełnią planów i zamierzeń pulsowało wciąż życie Ani, tak nagle i zdawałoby się bez litości przerwane. Napracowała się dość Anna, dotykając ziemi mocno poprzez bliskość drugiemu człowiekowi, otwartość, gotowość do pomocy różnorakiej. Nauka (której oddawała się z pasją i ogromną rzetelnością i uczciwością intelektualną) nie wyziębła jej, nie uczyniła zbliżonego jedynie do istoty ludzkiej androida, jak to z wieloma uczonymi tylko z książki wyprawiać potrafi. Wprost przeciwnie: pogłębiła wrażliwość, otworzyła jeszcze szerzej na człowieka, ubogaciła w rozumieniu i pojmowaniu istoty ludzkiej. Bo też humanistką (co nie obce są jej sprawy człowiecze i te wzniosłe i podłe) była integralną, taką, która całego człowieka naświetlić chciała spojrzeniem miłosnym (bo tylko takie spojrzenie jest przenikliwe i twórcze). Badając literaturę, badała człowieka (a nie tylko związki frazeologiczne, syntaksę i podobne tym sprawy). Wsłuchiwała się w pulsowanie życia, które niesie na sobie piętno głębokiej i nie do wyśledzenia, wyświetlenia tajemnicy. I przed nią potrafiła pokornie pochylić głowę. Nie chciała, jak wielu tzw. uczonych, naukę uprawiających rzemieślników, tajemnicy przemieniać w problem, sprowadzić jej do zwykłego zadania, które trzeba rozwiązać, w ten sposób sprawę całą zamykając. Mowa wiązana próby najwyższej i proza meandrami oplatająca życie ludzkie sprawiały, że poruszała się po tej ziemi z gracją, wdziękiem, lekkością. Starła się iść przez ten świat, nikogo nie raniąc, otwierając przed każdym, kogo spotkała takie przestrzenie, w których jaśniało nieprzebrane bogactwo człowieka. Czuła z całą pewnością poprzez słowo poetyckie łaskę nie z tego świata, Boga samego, który ją porwał ku Sobie, nieustannie inspirując i poszerzając rozumienie i pojmowanie. Nigdy w ciekawości nie ukojona (ale nie ciekawości próżnej, snobistycznej), ciągle miała świadomość procesu poznawczego, który niesie na sobie piętno nieskończoności, niemożliwości wyczerpania, a co związane jest z bezgranicznym bogactwem rzeczywistości wyłaniającej się z promieniującego dobrocią i nad miarę wylewnego Boga. W jednej ze swoich publikacji *Egzystencjalne i metafizyczne. Od Leśmiana do Maja* przypominała A. Słonimskiego, który o takiej chyba ciekawości pisał: [...] w tej ciekawości ludzkiej, w niewstrzymanym łaknieniu wiedzy jest jakiś patos, urok wielkiej przygody, którą dane było przeżyć ludzkości na tym okruchu materii, na drobnej, błękitnej pla-

necie, bo taką jawiła się oczom pierwszych ludzi patrzących z kosmosu na ziemię”.

Tym, co Annę wyróżniało w perspektywie naukowej i wszelkiej innej ciekawości, uprawiania nauk humanistycznych czyli, jak chcą Niemcy nauk o duchu, sięganiu w głębie ludzkiego ducha, by tam odkrywać Boga - Ducha, była niespożyta wręcz wola dzielenia się z innymi tym, co w samotnych poszukiwaniach naukowych stawało się jej udziałem. Owo bycie – dla, bycie – ku – drugiemu, empatia najgłębsza i pełna dynamizmu, jest jakimś fundamentalnym rysem jej bogatej osobowości. Związana najpierw z Uniwersytetem Śląskim (ponad trzydzieści lat), zostawiła swoich przyjaciół, spokojną pracę naukową, zakorzenienie w tamtym znanym i kochanym środowisku, swojego wspaniałego Tatę (tak go nazywała) profesora Ireneusza Opackiego, by przywędrować do Bielska, tutaj na Podbeskidziu zakładać polonistykę. To przecież jej dziełem jest katedra polonistyki na ATH, to ona była kierownikiem katedry Literatury i Kultury ATH, matką założycielką kierunku filologia polska. Czy byłaby możliwa bez jej nieukojojonej aktywności kultura słowa na takim poziomie na Podbeskidziu? Ile działań, ile zabiegów, trudów, starań. W rozmowie z Profesorem M. Bernackim z dumą (jakże uzasadnioną i uroczą) mówiła: „która polonistyka mieści się w tak pięknym budynku, nowoczesnym, wyposażonym w multi-media z widokiem na Beskidy [...] Bielskie błonia mają niepowtarzalny klimat, akademicko – wakacyjny. Myślę o budynku L, na dole nowoczesna biblioteka, czytelnia, na górze Galeria ATH, na trzecim piętrze kawiarniany taras – taka przestrzeń sprzyja życiu kulturalno – towarzyskiemu”. I dalej: „bielską specjalnością jest familiarna atmosfera oraz współpraca z bielskimi instytucjami kultury. Nasza polonistyka chce być szkołą myślenia i interpretacji, szkołą dialogu i otwartości na innego, na różne projekty świata”. Profesor Anna żywiła najgłębsze przeświadczenie, iż kultura humanistyczna, jeśli jest wystarczająco głęboka i rzetelna, potrafi ocalić człowieka przed zdziczeniem i zwyrodnieniem, jakie stają się naszym udziałem dzisiaj w stopniu niespotykanym. Jest w stanie położyć tamę nacjonalizmowi, ksenofobii, hipokryzji. Taką kulturę otwartą na inność, kulturę metafizycznie zakorzenioną niosła i nią karmiła młodych ludzi, dusze ich mądrze uprawiając. Jeśli jesteśmy choć trochę lepsi i bardziej myślący i bardziej wrażliwi, to właśnie dzięki niej. Mówiła o sobie z dystansem i mądrą ironią (bo tylko wielkie osobowości stać na nią), że bywa rogata, im-

pulsywna, brzydzi się hipokryzją, oraz, że brak jej talentów dyplomatycznych. A jeżeli jest przekonana, że ma rację, to potrafi się postawić. Jakże nie przywołać tu Norwida, który o apostołstwie w najgłębszym rdzeniu ewangelicznym pisał, iż nie jest ono dyplomacją, kuglarstwem i kabalistyką, ale prorocstwem szczerym. Takim apostołowaniem była polonistyka uprawiana przez Profesor Annę.

Życie jej w rozumne i mądre działania wplecione, nagle w śmiertelny bezruch wtrącone zostało. I jak uczyła się z mozołem pięknie i dobrze żyć, tak uczyć się jej przyszło trudnego umierania, rozłożonego na dni i tygodnie, umierania własną przeciwieństwem śmiercią. Pisał wszak R. M. Rilke:

O Panie własną śmierć każdemu daj.  
Daj umieranie, które z życia płynie,  
Gdzie miał swą miłość cel i biedowanie.  
Bo my jesteśmy tylko liść, łupina,  
A wielka śmierć, co w każdym tkwi głębinie  
Owocem jest, co wszystko spaja wraz.

Umierała swoją z bólem i cierpliwością przyswajaną i oswajaną śmiercią. I jak z jej życia wyłoniło się wspinające dzieło sztuki podziwem wzruszające, tak z jej śmierci potężniało dostojne odchodzenie. Przywołajmy B. Leśmiana (znaczącego dla Ani poety):

Z resztek życia śmierć swawolna po ciemku  
Wydmuchuje bańką złotą i trudną [...]

Tak oto z nicości zagęstwionych pustoszącą aktywnością śmierci wyłoniło się dla Niej wiekiście listowie drzewa życia.

Nieprawdą jest, że kiedy człowiek odchodzi z tego świata, świat staje się przestronniejszy. Może się tak

potocznie wydawać. Ktoś oto zrobił miejsce innemu, odsłoniła się jakaś przestrzeń. Było ciasno, teraz jest luźniej, inni mogą wejść w przestrzeń, którą zajmował. Takie zdaje się być prawo ontologii. Nie w ontologię wpisuje się logika ludzkiej obecności i odejścia, wygaśnięcia tej obecności na tym świecie. Obowiązuje tutaj prawo aksjologii. Im więcej człowiek wart, z tym mniejszą nachalnością wciska się w przestrzeń tego świata, tym bardziej mu wstyd, że jakieś miejsce zajmuje. Chciałby drugiemu dać jak najwięcej przestrzeni. Takim właśnie było życie Anny. Dyskretne, rządzone logiką wycofywania się, pozwalania być innym. Stąd, kiedy odchodzi człowiek dobry (dobry naprawdę, nie taki, który za dobrego chce uchodzić, który lubi grę pozorów, by innego grać, niż naprawdę jest), świat naprawdę się kurczy, staje się ciaśniejszy, duszny, mroczniejszy. Aksjologia zdaje się rozsadzać od wewnątrz ontologię. Taki stał się świat po odejściu Profesor Anny. Nie da się niczym tej gęstej obecności zastąpić.

Tutaj nieobecna, bądź obecna w inny sposób, obecnością pełną zajaśniała gdzie indziej. Rozpoczęła nową, niewyobrażalną przygodę życia. Już bez cienia przemijania, cierpienia, bólu i śmierci. Jaką? Nie wiemy, Wiemy tylko, jak nam mężowie natchnieni podpowiadają, że oko nie widziało, ucho nie słyszało, w głębiach myśli nie powstało, co tam przygotowane zostało dla takich jak Profesor Anna. Dlatego nie chcemy zbyt natęrczywie wglądać w Boże tajemnice. A może chciał Boski Mistrz Słowa mieć pod ręką humanistkę bielską, by oddawać się z rozkoszą słuchaniu jej ekscytujących i porywających wykładów.

ks. Leszek Łysień

## TAJEMNICE JASIEŃSKIEGO KOŚCIOŁA: RZĘKA JORDAN

Na naszą świątynię możemy spojrzeć, jak na wyjątkowy przewodnik po Ziemi Świętej, a zarazem po Piśmie św. I podobnie, jak w Ojczyźnie Jezusa, również tutaj możemy znaleźć ślady żywiołu wody.

Po lewej stronie, patrząc na ołtarz, stoi przypominająca monumentalny kielich chrzcielnica. Dawniej obiekt ten nazywano źródłem chrzcielny. W pierwszych wiekach chrztu dokonywano bowiem używając bieżącej, ciekącej wody strumieni, potoków lub rzek. Chrzcielnica upamiętnia bowiem Jordan – rzekę, w której Jezus przyjął chrzest z rąk Jana.

Nazwa rzeki „Jordan” po hebrajsku znaczy „spadająca rzeka”. Są takie miejsca, gdzie Jordan nie płynie,

ale – dosłownie – spada „na łeb, na szyję”. Jest takie miejsce, gdzie na odcinku 15 kilometrów poziom koryta rzeki obniża się o ponad 200 metrów. Swoje źródła ma na stokach Hermonu – masywu zwanego „Siwą Górą”, bo jego szczyty sięgają blisko 3000 metrów nad poziomem morza i przez cały rok pozostają ośnieżone. A potem Jordan pokonuje – mierzoną w linii prostej - odległość 250 kilometrów, zbiera wodę z okolicznych potoków, przepływa przez Morze Galilejskiej, aż bieg swój kończy w Morzu Martwym. W najszerszym miejscu Jordan ma 30 metrów szerokości. Najgłębsze miejsca rzeki sięgają 3 metrów. Nie byłby Jordan sobą, gdyby płynął tak zwyczajnie, prosto. On wije się niczym wąż. Więc gdybyśmy przeszli wzdłuż jego brzegu,

pokonując liczne meandry i zakola, licznik pokazałby nam wynik aż 320 kilometrów.

Jordan – podobnie jak Morze Czerwone – przekroczyli suchą nogą Izraelici, zmierzający do Ziemi Obiecanej. „Gdy więc lud wyruszył ze swoich namiotów, by przepłynąć się przez Jordan, kapłani niosący Arkę Przymierza szli na czele ludu. Zaledwie niosący arkę przyszedli nad Jordan, a nogi kapłanów niosących arkę zanurzyły się w wodzie przybrzeżnej (...) zatrzymały się wody płynące z góry (...). Kapłani niosący Arkę Przymierza Pańskiego stali mocno na suchym łóżysku w środku Jordanu, a tymczasem cały Izrael siedł po suchej ziemi, aż wreszcie cały naród skończył przeprawę przez Jordan (Joz 14,nn).

Wiele lat później syryjski generał Naaman, który zachorował na trąd, wykąpał się w Jordanie i dzięki temu wrócił do zdrowia. Jesteście teraz z Maryją i Józefem w miejscu, w którym niebawem zacznie wygłaszać swoje kazania święty Jan Chrzciciel. I przyjdzie tutaj Pan Jezus, żeby przyjąć chrzest, czyli wziąć na siebie wszystkie pozostawione tutaj ludzkie grzechy i słabości, a następnie zanieść je na krzyż.

Woda służąca oczyszczeniu, niekoniecznie dobrze służy trawieniu. Przekonał się o tym osobiście i niezwykle boleśnie młodszy brat cesarza Franciszka Józefa I – Karol Ludwik Habsburg, po tajemniczej śmierci

arcyksięcia Rudolfa w 1889 roku – następca tronu. Tytułem tym cieszył jednak zaledwie siedem lat, następstwa oczywiście nie doczekawszy. A to za sprawą pobożnej peregrynacji do Ziemi Świętej. Karol był wielce religijnym. Co roku miał zwyczaj stawiać się na audiencji u samego Ojca Świętego. Z czasem jego religijność przemieniła się wręcz w dewocję. Kiedy jego syn - Franciszek Ferdynand - szczęśliwie uleczony został z suchot, następca tronu udał się z pielgrzymką dziękczynną do Ziemi Świętej. Bawiąc tutaj nie tylko dokonał zanurzenia w wodach rzeki Jordan, ale nie omieszkał również napić się wody z niej. Gdybyż tylko skosztował, palec zanurzył i polizał... Ale on tę wodę - jak relacjonują świadkowie - pił łańcuchem, niczym wielbłąd. A nikt nie śmiał jaśnie panu zwrócić uwagi. W ten sposób podłapał tyfus. Udało mu się jeszcze wrócić do Wiednia, gdzie jednak dwa tygodnie po degustacji jordańskiej wody zmarł.

Kiedy więc zasiadając w naszym kościele spoglądamy na chrzcielnicę, myślimy nie tylko o jasiennickich parafianach, którzy tutaj zostali ochrzczeni, ale i o rzece, którą chrzcielnica nasza symbolicznie oznacza i o wszelkich wydarzeniach biblijnych a także historycznych, jakie z nią się wiążą.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

## TAJEMNICE JASIEŃNICKIEGO KOŚCIOŁA: GÓRA TABOR

Na naszą świątynię możemy spojrzeć, jak na wyjątkowy przewodnik po Ziemi Świętej, a zarazem po Piśmie św. I podobnie, jak w Ojczyźnie Jezusa, również tutaj możemy wraz Piotrem, Jakubem i Janem stanąć na Górze Przemienienia.

Stojąc w środku jasiennickiego kościoła znajdziemy wspaniały widok na górę Tabor, na której – według tradycji, gdyż z nazwy nie została wymieniona na kartach Ewangelii – dokonało się Przemienienie Pańskie, wspomiane wczoraj – 6 sierpnia. Sylwetkę Taboru znajdziemy na witrażu w południowej ścianie nawy (po prawej, stojąc twarzą do ołtarza), zaraz za chórem. Witraż przedstawia Pana Jezusa w białej szacie. Obok stoją – wymienieni w Ewangelii – Mojżesz i Eliasz, a poniżej Piotr, Jakub i Jan. Wokół postaci Jezusa promienieje krąg światła, a On sam lewą rękę trzyma zwój – symbol Pisma, którego proroctwa w Nim się wypełniają. Dłonie ukazujące się na niebie oznaczają niewidzialnego Boga, który mówi o Jezusie: „To jest mój Syn umiłowany”.

Tabor robi wrażenie wyższej, niż jest na prawdę (588

m npm). Jej szczyt stanowi równina 1200x400 metrów. Onegdaj stały tu trzy bazyliki. Wzgórzem władali krzyżowcy, potem Saraceni. Pozostającymi tu ruinami zarządzali franciszkanie z Nazaretu. W XX w. zbudowano obecny kościół. Bryłą przypomina skupisko trzech namiotów: dla Jezusa (część główna), Mojżesza i Eliasza (wieże, między którymi wchodzi się do wnętrza).

W krypcie franciszkańskiego kościoła, pod prezbiterium znajdują się wizerunki czterech innych przemienień Jezusa, prócz tego, które wspominamy w Kościele 6 sierpnia:

- Narodzenia (przemienienie Boga w człowieka),
- Eucharystii (przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Pańską),
- Ofiary (przemienienie życia w śmierć Jezusa),
- Zmartwychwstania (przejścia ze śmierci do życia).

Dokładnie 400 km od Jasienicy, w pół drogi między Pragą a Czeskimi Budziejowicami, leży miejscowość Tábor. Nazwali je tak osiadli tutaj na początku XV w. prascy Husyci (wcześniej to było Hradiste), których - ze względu na radykalne poglądy nie tylko religijne, ale

także społeczne i polityczne (zniesienie pańszczyzny itp.) nazywano, od miejsca osiedlenia, Taborytami.

Po raz kolejny okazuje się, że nasz kościół jest jak

otwarta Księga Słowa Bożego, a przy okazji także podręcznik historii. Trzeba tylko patrzeć i „czytać”.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

## CZAS LETNICH DRÓG

Gdy nastaje lato, czas wypoczynku i wyjazdów daleko od domu, nazywamy siebie *homo viator* (łac.), co znaczy podróżny, pielgrzym i jest symbolem człowieka w drodze, podróży, wędrówce.

Podróż najczęściej służy poznaniu innych krajów, społeczeństw, zwyczajów, potraw, czy innych cech. Podróżujemy jednak przede wszystkim, aby poznać innych. Podróż też może sprzyjać samopoznaniu. Wtedy niekoniecznie musi być podróżą w przestrzeni, ale prowadzić może wędrowca w głąb jego własnej psychiki, czy też duszy. Jeśli w podróży zatracimy kierunek i cel, zamieni się ona w błądzenie. Jeśli dojdziemy do wniosku, że całe nasze istnienie jest ukierunkowaną drogą do pewnego kresu, ujrzymy życie jako wędrówkę.

Najpiękniej wspominają swoje drogi ludzie pióra. Gdy w naszej ludzkiej chęci poznawania chcemy pójść najdalej, zobaczyć najwięcej, mędrzec poezji C. K. Norwid przypominał pokornie w wierszu *Pielgrzym*:

Przecież i ja —ZIEMI TYLE MAM,  
ILE JEJ STOPA MA POKRYWA,  
DOPOKĄD IDĘ...

Zbigniew Herbert (1924-1998) poświęcił wiele tekstów podróżowaniu, jednej ze swoich największych pasji. Poznajemy dzięki nim nie tylko ukochane przez poetę miejsca, lecz także uczymy się trudnej sztuki uważnego doświadczania świata i szacunku dla ludzi. W przepięknej *Modlitwie Pana Cogito – podróżnika*, zachwycony światem człowiek dziękuje za *świat piękny i bardzo różny*. Pan Cogito jawi się w wierszu właśnie jako *homo viator* – wieczny podróżnik. Jego wędrówka ma charakter dosłowny, przemierza on bowiem kolejne kontynenty, morza i oceany. Poznaje wspaniałe cuda natury, jak Wielki Kanion Kolorado, greckie wyspy, Morze Jońskie, oraz zapierające dech w piersiach dzieła sztuki i architektury, np. Akropol, malarstwo Van Eycka czy literaturę lorda Byrona. Jednocześnie jednak wędrówka Pana Cogito jest podróżą w czasie i wielką metaforą egzystencji. Bohater ten określa swoje miejsce w świecie poprzez podjęcie dialogu z całą kulturą. Podróż oznacza zatem nie tylko przekraczanie granic państw i kontynentów, ale także otwarcie na świat i drugiego człowieka. Prosi, by Stwórca pamiętał o pomocnych ludziach poznanych w drodze:

– *proszę Cię żebyś wynagrodził siwego staruszka/  
który nie proszony przyniósł mi owoce ze swego ogrodu/ na  
spalonej słońcem ojczystej wyspie syna Laertesza  
.....a także tych wszystkich którzy wskazywali mi drogę ....  
....i żebyś miał w swej opiece Mamę ze Spoleto Spiridiona  
z Paxos... dobrego studenta z Berlina który ....nieoczekiwanie  
spotkany w Arizonie wiózł mnie do Wielkiego Kanionu...  
....a także Miss Helen z mglistej wysepki Mull na Hebrydach  
za to że przyjęła mnie po grecku i prosiła/żeby w nocy  
zostawić w oknie wychodzącym na Holy Iona zapaloną  
lampę/ aby światła ziemi pozdrowiały się ...*

W przepięknym eseju *Holy Iona, czyli Kartka z podróży* mówi:

*Nie wiadomo, co przyniesie przyszłość i jak długo trwać  
będzie rozdarcie świata. Ale dopóki w jedną bodaj noc roku  
światła tej ziemi będą się pozdrowiały, niecała chyba  
nadzieja jest pogrzebana.*

*Więc potrzeba....żebym rozumiał innych ludzi inne języki  
inne cierpienia/  
a nade wszystko żebym był pokorny /to znaczy ten który  
pragnie źródła...*

Czasami wydaje się, iż wśród wędrowców odkrywamy kogoś niezwykłego, jakby był nie z tego świata, jakby zszedł z poznanych obrazów... Wtedy warto zachować wspomnienia takie jak:

### *Toskańskie widzenie podrózne*

Idzie otoczony słońcem, zwyczajny, nie do podziwiania, w dżinsach z dziurą na kolanach, na bosych stopach sandały bynajmniej nie markowe, długa broda ze spojrzeniem politowania bogatych turystów.

Najczęściej samotny...

Kryje blask oczu nie z tej ziemi w smukłości cyprysów, siada czasem przy drodze doliny, którą przecina coraz bardziej sucha rzeka wdzięcznie nazwana Dorcją i sięga skaleczoną dłońią po grona życiodajnej winnicy.

Najchętniej samotny...

Chciałby odwiedzić Franciszka, lecz sąsiad niedaleki ostatnio zabiega u władz Umbrii o więcej schronisk dla bezdomnych psów. Koty mają się lepiej, przynajmniej wygrzewają grzbiety na stolikach trattorii miast Toskanii i pozują do zdjęć jako żywe rekwizyty przeszłości.

Może Benedykt dałby się skusić nocną rozmową mądrych, lecz wtedy nie zdążyłby na poranne modlitwy w klasztorze.

Myśli też o Finie z miasteczka, gdzie wieże jak teatralne

dekoracje. Ona jednak nie lubi opuszczać desek swojego cierpienia.

Zaś Katarzyna w kolorze Sieny zbyt wyniośle patrzy ze swojej świątyni.

Najłatwiej samotnie myśleć o tych, którzy zostali świętymi i uwodzą sobą i miejscami przybyszów z obcych stron.

Więc pójdzie dalej -On- stąd i zewsząd, wszystkich i żadnego, Zmartwychwstały na zawsze wędrowiec wszechziemi.

(tekst własny, 2012)

Kończąc *Modlitwę...* Zb. Herbert mówi z wdzięcznością:

*dziękuję Ci Panie że stworzyłeś świat piękny i różny/  
a jeśli jest to Twoje uwodzenie/ jestem uwiedziony na  
zawsze/i bez wybaczenia.*

Różne więc bywa oczarowanie światem. Jednak, jak pisze prozaik A. Stasiuk:

*Czasem gdzieś wyjeżdżam, żeby z oddalenia przyjrzeć się  
miejscu narodzin i życia. W istocie chyba go nie opusz-  
czam. To pierwszy, pierwotny obraz, poprzez który oglą-  
damy najdalsze światy. Ile byś nie ujechał, ile drzwi nie  
zatrzasnął, zostajesz w miejscu...*

Joanna Gawlikowska

## FUNKCJE W LITURGII: CELEBRANS

Liturgia jest rzeczywistością, która łączy ze sobą Kościół pielgrzymujący na ziemi, Kościół oczyszczający się, to jest dusze w czyśćcu oraz Kościół triumfujący, czyli tych naszych braci i siostry, którzy osiągnęli już zbawienie. Źródłem i szczytem Liturgii Kościoła rzymskokatolickiego jest oczywiście Najświętsza Ofiara Mszy św.

Akcja liturgiczna, a więc Msza święta i wszystkie wykonywane w jej czasie czynności jest ściśle określona i uporządkowana. Nie ma tutaj miejsca na improwizację czy zmianę przebiegu Liturgii według własnych upodobań. Choć obecnie w każdym kraju msze sprawuje się w językach narodowych, to ryt Mszy pozostaje wspólny dla całego Kościoła. Stąd łatwo wysnuć wnioski, że liturgia jest nie tylko sferą zjednoczenia całego Kościoła, obrazem niebieskiej uczy Baranka, ale także hierarchicznie uporządkowaną rzeczywistością, co można łatwo zauważyć w czasie niedzielnej Eucharystii.

Najważniejszą funkcję w Zgromadzeniu Liturgicznym pełni celebrans. Jako członek Ludu Bożego, na mocy przyjętych święceń jest głównym liturgiem i przewodniczącym czynności liturgicznych. Zwykle celebransem jest biskup lub prezbiter (dawniej określany nie zbyt precyzyjnie kapłanem). W niektórych przypadkach celebransem może być również diakon (np. Podczas udzielania Chrztu św. czy przewodniczeniu niektórym obrzędom pogrzebu) oraz osoba świecka lub konsekrowana (chodzi o przewodniczenie Liturgii Godzin, osoba taka nie może jednak udzielać ogólnego błogo-

stawieństwa). Celebrans- biskup lub prezbiter sprawuje swą funkcję nie na mocy wyboru wiernych, lecz na mocy *władzy świętej otrzymanej przez włożenie rąk w sakramencie kapłaństwa*. Dzięki tej władzy działa on w Liturgii w zastępstwie Chrystusa- in persona Christi. Jako reprezentant hierarchii celebrans jest znakiem kolegium apostoelskiego.

Należy wyraźnie zaznaczyć i przypomnieć, że w czasie każdej akcji liturgicznej jest tylko jeden celebrans. Pozostali prezbiterzy pełnią funkcję koncelebransów, znana jeszcze w starożytnym Kościele, a przywróconą przez II Sobór Watykański. To celebrans wykonuje wskazane modlitwy, udziela błogosławieństwa diakonowi przed Ewangelią, przygotowuje dary ofiarne, wreszcie składa ofiarę. Dlatego właśnie wypowiada formułę: *módlcie się, aby moją i waszą ofiarę...* Zawsze w czasie Mszy świętej składa się dwie ofiary, jak dawniej mówiono odprawia się dwie msze. Pierwsza to ofiarą celebrans, który dokonuje przeistoczenia darów ziemi i pracy rąk ludzkich w Ciało i Krew Chrystusa; drugą zaś zanoszą wszyscy wierni wespół z koncelebransami, czego kulminacją jest przyjęcie Najświętszego Sakramentu - ofiary złożonej przez celebransa.

Celebrans zatem spełnia najbardziej odpowiedzialną funkcję w liturgii. Składa ofiarę z chleba i wina, a także ofiary wiernych i przez jego postugę uświęca się lud chrześcijański w drodze do nieba.

Michał Hudziak

## O KSIĄŻKACH ROZWAŻAŃ CIĄG DALSZY

*Los wielu ludzi zależał od tego, czy w ich domu  
rodzinnym była biblioteka, czy też jej nie było.*

E. de Amicis

Chociaż wakacje to czas urlopów, czyli tak zwanej laby, mogłoby się wydawać, że to etap w życiu człowieka kompletnego odizolowania od wszelkiego rodzaju

zdobywania wiedzy. Można rzec, że pomimo tego, bywa tak, że właśnie wtedy chętniej sięga się po książkę jako źródło nie tylko informacji, ale także pewien rodzaj rozrywki, traktując czytanie jako czas nie tylko pożytecznie spędzony poprzez niejaki trening umysłowy, wywołując pewnego rodzaju refleksje i przemyślenia,

a zarazem analizę rzeczywistości. Cenne wiadomości na temat sztuki czytania, a jednocześnie wartości w niej zawartych, znajdujemy w rozdziale zatytułowanym "Przyjemność czytania" wchodzącym w skład książki autorstwa ks. Leszka Łysienia "WCIAŻ SKANDALICZNA EWANGELIA". Autor zaznacza, że: *Czytanie tekstów znaczących pozwala się pogubionemu człowiekowi odnaleźć, zebrać w całość, wszak czytanie to skupienie, to wyzwolenie z ciasnej i ogłupiającej codzienności, mechanizmów druzgocących i pozbawiających człowieka świadomości tego, kim jest i po co naprawdę jest.*

W tygodniach wakacyjnych wolnych od nauki i pracy, może się okazać, że znajdujemy więcej czasu na zapoznanie się z daną lekturą, którego wcześniej nie mieliśmy ze względu na rozliczne obowiązki. Tak to czasami bywa, że odkładamy na później tą, czy inną książkę do przeczytania. Zdarza się tak, że podczas odpoczynku wakacyjnego dostrzegamy osoby z książkami w dłoniach, zaczytane i pochłaniające treści zawarte w lekturze.

W okresie letnim dużą popularnością cieszą się wszelkiego rodzaju przewodniki turystyczne. Dzięki nim można zapoznać się lepiej z danym miejscem, które zwiedzamy. Często zabierane są tak po prostu do plecaka, szczególnie wtedy, kiedy wydane są w wersji kieszonkowej. Na dalszych stronach wymienionej książki, czy-

tamy, że: *Człowiek zapomniawszy czytania książek, bądź też niezdolnym do tego się stając, nie jest w stanie też odczytać tej książki, którą jest świat.* Zapoznając się dalej z tekstem dowiadujemy się, że: *Gdybyśmy czytać świat potrafili, gdybyśmy w skupieniu i namyśle głębokim wczuć się weń zechcieli, wiedzielibyśmy jak żyć, by życia nie zaprzepaścić, by go nie zmarnować i nie zatracić.*

Zatem dowiadujemy się jak pożyteczne bywa czytanie książek oraz jakie bywają korzyści związane z tą czynnością intelektualną. Prawdziwi bookoholicy i kolekcjonerzy książek, czyli wszyscy ci, dla których świat bez książek nie istnieje, podzielają w zupełności te poglądy. Autentyczna pochwała książki została przedstawiona w wersach poety Kornela Makuszyńskiego, a zamieszczona w rozdziale "Przyjemność czytania":

Tyle razy prosiłem, błagałem bez końca.

Tylem się razy przed Wami na ambonę wspinał.

Wołając, że dom, w którym jest książka  
JEST PRZYBYTKIEM SŁOŃCA.

A ten, w którym jej nie ma

To ciemny kryminał.

Z pewnością, można stwierdzić, że większość domów, to "przybytki słońca", a nie wersja przeciwna, zawierająca niejaki element z pewną dozą skandalizmu.

Bogusia Wieczorek

## WYJAZD DLA DZIECI Z UKRAINY

W dniu 29 czerwca 2022 roku Zespół Charytatywny naszej parafii zorganizował wyjazd dla dzieci z Ukrainy, które zamieszkują na terenie Jasienicy. Na wycieczkę do Leśnego Parku Niespodzianek w Ustroniu pojechało 35 osób. Czekają tam na nas wiele atrakcji, które bardzo się dzieciom podobały. Były pokazy lotów ptaków drapieżnych, spotkanie z sowami, duży plac zabaw, aleja

bajek dla dzieci, zwierzęta – czyli króliki, jelenie, żubry, świnki. Na koniec lody dla ochłody i pyszne kiełbaski. Tak to dzieci z Ukrainy miło rozpoczęły wakacje. Dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w naszą akcję charytatywną Słodkiej Niedzieli i tym sposobem pomogli przygotować wyjazd dla najmłodszych.

Zespół Charytatywny



## OGŁOSZENIA – XIX NIEDZIELA ZWYKŁA – 7. VIII

Słowo Boże na dzisiejszą niedzielę porównuje wiarę człowieka do wędrówki. Autor Listu do Hebrajczyków mówiąc o wierze Abrahama, próbuje określić rzeczywistość wiary. Stwierdza, że jest ona *poręką tych dóbr,*

*których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy.* Tak rozumiana wiara jest ściśle połączona z nadzieją. Już w tym momencie potwierdza się prawda, że życie ludzkie jest pielgrzymo-

waniem; że istotnym wymiarem naszego życia jest otwieranie się z nadzieją na przyszłość. Ta przyszłość nie jest wyłącznie w naszych rękach, bo przecież my się pewnych dóbr tylko spodziewamy; a spodziewać się można czegoś, co od nas samych nie zależy. Taki model wiary jest w swej istocie zawierzeniem i powierzeniem siebie Bogu.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 8. VIII – wspomnienie św. Dominika, prezbitera; we wtorek, 9. VIII – święto św. Teresy Benedykty od Krzyża, dziewicy i męczennicy, patronki Europy; w środę, 10. VIII – święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika; w czwartek, 11. VIII – wspomnienie św. Klary, dziewicy.

W przyszłą niedzielę, 14. VIII, w naszej diecezji obchodzić będziemy uroczystość św. Maksymilian Marii

Kolbego, prezbitera i męczennika, patrona naszego Kościoła partykularnego. Modlimy się w intencji całej diecezji oraz polecamy Bogu wszystkich pracujących na niwie Pańskiej

Przypominamy, iż w każdą sobotę o godz. 6.20 odprawiany jest przez Różę Różańcową Męską różaniec. Zapraszamy wszystkich miłośników tej modlitwy do włączenia się w różaniec parafialny, który przecież obejmuje każdego z nas. Trzeba z żalem zaznaczyć, że garstka zaledwie osób bierze udział w tej modlitwie, co może sugerować, że tak naprawdę jest ona zbyteczna i niepotrzebna.

W każdą niedzielę po mszy św. o godz. 9.00 zapraszamy do kawiarenki.

## INTENCJE MSZALNE 8.VIII – 14.VIII

### **PONIEDZIAŁEK – 8. VIII**

- 18.00** 1) w intencji Oliwera Lesieckiego z okazji pierwszej rocz. urodzin o zdrowie, Boże błogostawieństwo, opiekę Matki Bożej  
2) + Tadeusz Laszczak (od kolegów z Utrzymanie Ruchu PAGED MEBLE w Jaworzu)

### **WTOREK – 9. VIII**

- 7.00** + Henryk Broncel (od Zyty Zontek i rodziny Maślowskich)  
**18.00** + Marta Benek (1 roczn. śmierci), Krystyna Pietrzyk (12 roczn. śmierci), ++ z rodziny

### **ŚRODA – 10. VIII**

- 7.00** + Franciszka Janyga (od prawnuczek Klaudii, Izy, Patrycji z rodzinami)  
**18.00** ++ rodzice Franciszka, Bolesław Janyga, Matylda, Józef Urbańczyk, syn Edward, dusze w czyśćcu cierpiące

### **CZWARTEK – 11. VIII**

- 18.00** 1) + Ignacy, Bronisław Trocha  
2) + Magdalena Śpiewak (od koleżanek i kolegów Marcina z Linii Szort Bloc)  
3) + Zyta Zontek (od Urszuli Januła z synami)

### **PIĄTEK – 12. VIII**

- 7.00** + Rudolf Zamarski (od Marii Dziadek z rodziną)  
**18.00** + Jadwiga Kempczyńska (od kolegów syna ze studiów)

### **SOBOTA – 13. VIII**

- 7.00** + Krystyna Sobańska (od sąsiadów katolików i ewangelików)  
**18.00** 1) + Zdzisław Bylok (3 roczn. śmierci)  
2) + Krystyna Jachniak (od Zofii i Zbigniewa Caputa)

### **XX NIEDZIELA ZWYKŁA – 14. VIII**

- 7.00** 1) + Jan, Anna, Agnieszka Bożek, Helena, Bronisław, Adam Nycz, Helena, Józef Wardas  
2) + Stanisław, Jan Bąk, Krystyna Ejtel  
**9.00** 1) + Anna, Kazimierz Madejek, syn Stanisław  
2) + Magdalena Śpiewak (roczn. śmierci), Andrzej Nowok  
**11.00** 1) + Julia Moskała, rodzice z obu stron, Józef Moskała, Marta Marek, Maria Czech, dusze w czyśćcu cierpiące  
2) + Małgorzata Strzelczyk (od córki Bożeny z mężem Zbigniewem)  
**17.00** + Edward Kominek, rodzice z obu stron, ++ z rodzin Kominek, Gańczarczyk

Kolejny numer gazetki parafialnej *Kairos* ukaże się 28. września. Swoje artykuły można przysyłać do 21. września. Numery archiwalne dostępne są na stronie parafii: [www.parafia-jasienica.pl](http://www.parafia-jasienica.pl) w zakładce: gazetka parafialna.